

17 stycznia, wspomnienie św. Antoniego; O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Hbr 4, 1-5. 11)

(Hbr 4, 1-5. 11)

Bracia:

Lękajmy się, gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do Bożego odpoczynku, aby ktoś z was nie mniemał, iż jest jej pozbawiony. Albowiem i my otrzymaliśmy dobrą nowinę, tak jak i tamci, lecz tamtym słowo usłyszane nie było pomocne, gdyż nie łączyli się przez wiarę z tymi, którzy je usłyszeli.

Wchodzimy istotnie do odpoczynku my, którzy uwierzyliśmy, jak to Pan powiedział: «Toteż przysiągłem w swym gniewie: Nie wejdą do mego odpoczynku», aczkolwiek dzieła były dokonane od stworzenia świata. Powiedział bowiem Bóg na pewnym miejscu o siódmym dniu w ten sposób: «I odpoczął Bóg w siódmym dniu po wszystkich dziełach swoich». I znowu tamże: «Nie wejdą do mego odpoczynku».

Śpieszmy się więc wejść do owego odpoczynku, aby nikt nie poszedł za tym samym przykładem nieposłuszeństwa.

(Ps 78 (77), 3 i 4bc. 6-7. 8 (R.: por. 7b))

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

To, co usłyszeliśmy i poznaliśmy,
i co nam opowiedzieli nasi ojcowie,
opowiemy przyszłemu pokoleniu,
chwałę Pana i Jego potęgę.

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

O tym ma wiedzieć przyszłe pokolenie,
synowie, którzy się narodzą,
że mają pokładać nadzieję w Bogu
i nie zapominać dzieł Bożych,
lecz strzec Jego poleceń.

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

A niech nie będą jak ich ojcowie
pokoleniem opornych buntowników,
pokoleniem, którego serce jest niestałe,
a duch nie dochowuje wierności Bogu.

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

Aklamacja

Wielki prorok powstał między nami
i Bóg nawiedził lud swój.

(Mk 2, 1-12)

Gdy po pewnym czasie Jezus wrócił do Kafarnaum, posłyszano, że jest w domu. Zebrało się zatem tylu ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę.

I przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili nosze, na których leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Dziecko, odpuszczone są twoje grzechy».

A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: «Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?»

Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: «Czemu myśli te nurtują w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć paralitykowi: Odpuszczone są twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje nosze i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów – rzekł do paralityka: Mówię ci: Wstań, weź swoje nosze i idź do swego domu!»

On wstał, wziął zaraz swoje nosze i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga, mówiąc: «Nigdy jeszcze nie widzieliśmy czegoś podobnego».

Komentarz:

Już anioł wyjaśniający Józefowi tajemnicę macierzyństwa Maryi powiedział mu, że Jezus zbawi swój lud od jego grzechów. Również Jan Chrzciciel wskazywał na Jezusa, że to jest Baranek Boży, który zładzi grzech świata. Także sam Pan Jezus zapowiadał, że Krew swoją przeleje na odpuszczenie grzechów.

A jednak w Ewangeliach znajdują się tylko dwa epizody, kiedy Pan Jezus odpuszcza grzechy jakiemuś konkretnemu człowiekowi. W obu zresztą przypadkach świadkowie nie mogli pogodzić się z tym, że On ma moc odpuszczania grzechów. Kiedy Pan Jezus powiedział paralitykowi: "Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy" – niektórzy uznali to za bluźnierstwo, bo przecież jeden tylko Bóg ma moc odpuszczania grzechów. Podobnie kiedy jawno grzesznica oblewała Jezusowi stopy drogocennym olejkiem oraz własnymi łzami, i kiedy Pan Jezus jej powiedział: "Twoje grzechy są odpuszczone", niektórych to obruszyło. "Kim On jest, że nawet grzechy odpuszcza?" – mówili poza Jego plecami.

Właśnie: co to takiego jest grzech, że tylko Bóg może go odpuścić i trzeba było aż męki Syna Bożego, żeby nas od grzechów uwolnić? Najwyraźniej grzech jest to coś takiego, co powoduje we mnie skutki po ludzku nieodwracalne. Podobieństwa do grzechu można szukać w sytuacji, kiedy ktoś lekkomyślnie bawi się petardą, która wybuchła i wypaliła mu oczy. Albo kiedy ktoś jedzie samochodem i nie przestrzega reguł roztropności – powoduje wypadek, z którego wychodzi kaleką. Powiedzieć sobie w takich sytuacjach: "To był błąd, już więcej nie będę bawił się petardą, już więcej nie będę przekraczał dozwolonej prędkości" – nie przywróci zdrowia, nie przywróci utraconego wzroku ani władzy w nogach.

Oba te porównania dobrze pokazują nieodwracalność skutków grzechu, ale istoty grzechu chyba w ogóle nie pokazują. Grzech w swojej istocie podobny jest raczej do zła, które wchodzi między bliskich sobie ludzi. Na przykład żona albo mąż zdradził swojego współmałżonka, matka albo ojciec ciężko skrzywdził swoje dziecko. Otóż ten, kto dopuścił się

tego zła, nawet jeśli się opamięta, nie od razu będzie zdolny kochać po dawnemu. Jeszcze bardziej zranioną może się poczuć osoba skrzywdzona i nie trzeba się dziwić, że z nieufnością reaguje na okazywanie jej miłości przez niedawnego krzywdziciela. Tu musi się zagoić rana, a krzywdziciel musi się wewnętrznie nawrócić i uzyskać przebaczenie od osoby skrzywdzonej.

Właśnie dlatego grzechy może odpuszczać tylko Bóg. Grzech spowodował przecież we mnie jakieś po ludzku nieodwracalne rozbicie duchowe, zranił głęboko mnie samego (a często również innych) – i jeden tylko Bóg może mnie z tego duchowego kalectwa, deformacji i osłabienia wyprowadzić. Otóż wielką częścią Dobrej Nowiny jest orędzie, że Bóg jest kimś nieskończenie miłosiernym – że Bóg nie tylko że może odpuszczać nam grzechy, ale Jemu na tym zależy.

o. Jacek Salij OP